

Frekwencja rosła

Kilkanaście osób w skupieniu wysłuchało i obejrzało pierwszą część trasy wałbrzyskiego podróżnika Tomasza Chyzińskiego. Na drugiej było już o 10 osób więcej. A na trzeciej najwięcej.

Przyszli dorośli i dzieci, co ciekawe, więcej było pań niż panów. Słuchano i oglądano w skupieniu, ale co kilka minut wrywało się z piersi słuchaczy gromkie "och" czy "ach". To były reakcje na to, co zobaczyli zebrani i co o swoich przygodach mówił Tomasz Chyziński. Jak chował się przed rabusiami, walczył o swój bezcenny rower, dotykał mumii, jadł dziwne potrawy z surowych roślin i części zwierząt. Jak nocował na cmentarzu, przemierzał pustynię, gdzie od 100 lat nie spadła kropla wody, jak spotykał ludzi, którzy żyją bez telewizji i internetu na wysokości kilku tysięcy metrów nad poziomem morza. W ciągu godziny przemierzyliśmy niemal całą Amerykę Południową. Podczas drugiego spotkania Chyziński opowiedział o miejscach, w których niedawno był premier Donald Tusk i zachwycał się cywilizacją Inków - Machu Picchu.

Chyziński ostatnie półtora roku spędził na rowerze pokonując obie Ameryki. Jak zdradził Tomek, kosztowało go to kilkanaście tysięcy dolarów, ale rzeczy, które zobaczył, przygód, które przeżył i ludzi, których poznał, nie da się w żaden sposób przeliczyć na pieniądze.

- To skarb, który noszę w sobie i chętnie się nim dzielę - mówi **Tomek Chyziński**.

(bskib), współpraca E.K.